

ZIEMIAŃSKIE BIOGRAFIE

Maria Rudnicka Pankiewiczowa

RUDNICCY HERBU NAŁĘCZ

Święto Niepodległości w Białej Podlaskiej w roku 2011 – wmurowanie tablicy upamiętniającej pierwszego po zaborach starosty Józefa Rudnickiego właściciela maj. Bezwola-Wymyśle.

11 listopada dla uczczenia Święta Niepodległości w Białej Podlaskiej odbył się pochód. Duże grupy mieszkańców i liczne poczty sztandarowe oraz urzędnicy powiatowi i miejscy zgromadzili się na rynku gdzie przemówił prezydent miasta, wprowadzając odpowiednią patriotyczną atmosferę. Zaznaczył, że jednym z punktów programu jest odsłonięcie tablicy pamiątkowej byłego starosty bialskiego, pierwszego po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku – Józefa Rudnickiego. Uformował się pochód z pocztami sztandarowymi i orkiestrą dętą uczniów tutejszego Liceum. Zmierzał do kościoła św. Antoniego, gdzie sześciu księży koncelebrowało Mszę Świętą; jeden z nich pochodził z Brzeźcia.

Długo trwało pochylanie sztandarów przed ołtarzem. Śpiewał chór.

Z kościoła pochód udał się do parku gdzie na gmachu (zwanym przez długi czas zamkiem) widniała przybrana czerwono-białą wstęgą i kwiatami wspo-

mniana tablica. Odsłonięcia tablicy dokonała córka Maria Pankiewiczowa z synem Kazimierzem Pankiewiczem.

Przemówił prezydent Białej Andrzej Czapski: przedstawił życiorys Józefa Rudnickiego. Podkreślił jak wielkim wysiłkiem było zorganizowanie od zera, po 123 latach zaborów, dużego powiatu z ludnością pięciu narodowości i pięciu wyznań i powiedział m.in.: „silna była wola narodu, aby odzyskać niepodległość. Ważna też była rola przywódców Polski XX wieku. Tych o znanych nazwiskach potrafią wymienić wszyscy: Piłsudski, Dmowski, Witos. Dziś przypominamy jednego z naszych podlaskich patriotów i bohaterów. Człowiek, który tworzył Polskę i rzeczywistość tamtych dni tego regionu. Nazywał się Józef Franciszek Rudnicki”.

Wzruszona córka dziękując za piękny gest wdzięczności, na jaki po przeszło 90 latach zdobyli się białczanie, podkreśliła swoje wielkie uznanie dla administracji i działaczy społecznych i kulturalnych w Białej: m.in. wydawane są trzy periodyki w pięknej szacie graficznej. Są to „Gościniec” czasopismo samorządu „Rocznik Bialsko-Podlaski”, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny”, gdzie opisywane są liczne



Biała Podlaska, Gmach Sejmiku na Zamku, na jego ścianie wmurowano w 2011 r. tablicę pamiątkową upamiętniającą byłego starostę Józefa Rudnickiego

inicjatywy i wydarzenia społeczno-kulturalne, piękne muzeum, duża biblioteka i inne. Kwiaty pod tablicą złożył obecny starosta bialski Tadeusz Łazowski.

Chcę nieco więcej napisać o losach podobnych do wielu rodzin, z jakiej ojciec pochodził; do lasów wielu rodzin ziemiańskich z południowego Podlasia, gdzie odwaga i ofiarność były regułą. Przez te tereny przetaczały się bitwy wszystkich trzech powstań. Tu także zaborcy rosyjscy prześladowali unitów, którzy się bohatersko opierali pozostając przy swojej wierze.

Józef Rudnicki h. Nałęcz urodził się 19 marca 1886 r. w Sokołowie Podlaskim, jako szóste dziecko Szymona, powstańca 1863 r. i Zofii z Rudnickich. Jego przodkowie pochodzili z Poznańskiego. Nie wiadomo dokładnie, kiedy pierwszy Rudnicki h. Na-

łęcz przeniósł się na Podlasie w okolice Drohiczyna. Zamieszkali w majątku Rudnik. Osiedli tam na parę pokoleń i pokochali południowe Podlasie, o którym Józef Ignacy Kraszewski z majątku Romanów w powiecie bialskim pisał: „Nadbużna okolica podlaska nie jest ani piękna, ani wesoła, ale tęskna i poważna i pokochać ją można byle się tutaj kilka lat pobyło; szerokie pasy lasów, nizina płaska jak morze”. Losy rodziny w czasie zaborów były – typowe dla południowego Podlasia. Napiszę, więc parę słów o przodkach. Ustny przekaz rodzinny zaczyna się od Jana Rudnickiego, który w powstaniu kościuszkowskim dowodził oddziałem. Armia rosyjska zmierzająca w kierunku Pragi zmiotła oddział powstańczy, który miał za zadanie strzeżenie brodu na Bugu i zniszczyła też zabudowania folwarczne.



Starosta przed bramą wjazdową



Święto 34. Pułku Piechoty w Białej Podlaskiej

Jan Rudnicki ukrył się, jak sądził tymczasowo, u kuzyna księdza pod Węgrowem. Zapłacił brodę, przebrał się w ubranie, jakie nosili parobcy i zajmował się końmi. 9-cioletni syn Jana został wysłany wraz z dwiema siostrami do rodziny w Poznańskie. Po pewnym czasie przyszli do księdza żandarmi rosyjscy i zapytali skąd pochodzi ten parobek. Ksiądz odpowiedział, że nie wie, zgłosił się szukając pracy, a że zna się na koniach, więc go przyjął. Oświadczyli, że jeżeli ten parobek zniknie, aresztują księdza. W tej sytuacji „parobek” nie mógł postąpić inaczej i został na plebanii aż do śmierci.

Syn czy wnuk Jana wrócił na Podlasie, za przechowane przez księdza pieniądze kupił dworek w Sokołowie Podlaskim i trochę ziemi pod miastem. Brał udział w powstaniu listopadowym. Po upadku powstania żandarmeria spaliła dworek nad rzeką Białką, a właściciel ukrył się i nic o jego losach nie było wiadomo. Z popowstaniowego zamieszania wyłonił się **Szymon Rudnicki**, który mimo zakazów ojca Franciszka(?) uciekł do powstania styczniowego, jako szesnastoletni chłopiec. Oddział młodzieży, w którym był, zdobył jakąś armatę, ale ponieważ nikt z ochotników nie umiał jej uruchomić utopili armatę w bagnie. Po upadku powstania wrócił do domu. Niestety jeden z żandarmów wiedział o jego udziale w powstaniu. Kazał sobie płacić za milczenie. Ojciec popadł w biedę. Nie było pieniędzy na kształcenie

syna. Młody Szymon, zdolny i przedsiębiorczy, zajął się handlem – taki podlaski Połaniecki – sprowadzał skóry i futra z Rosji. Przedsiębiorstwo dobrze prosperowało. Rodzice chcieli, żeby synowie skończyli dobrą polską szkołę w Krakowie. Legalnie nie można było tego przeprowadzić. W akcie determinacji, za łapówkę udało im się wykreślić synów z ewidencji ludności. Nie istnieli. Nie mogli więc przyjeżdżać do domu na wakacje i święta. Przyjeżdżali na fałszywych paszportach do kuzynki Rudnickiej, właścicielki majątku Wilczyska koło Łukowa. Mieli walizki z podwójnym dnem i przewozili „bibułę” z Krakowa. Podczas jednej z podróży zdarzył się groźny incydent. Na pytanie żandarma rosyjskiego o nazwisko Józio – mój ojciec, – zamiast nazwiska widniejącego w paszporcie – powiedział Rudnicki. Po czym przerażony z błyskawicznym refleksem zaczął krzyczeć: gdzie moja walizka, wybiegł z przedziału, po czym poszedł na koniec pociągu. Tam zapytany podał to, które było w paszporcie. Udało się.

Józef Rudnicki po ukończeniu sławnego gimnazjum św. Anny w Krakowie, kierunku klasycyzmu, wyjechał do Wiednia i podjął studia w Akademii Handlowej. W tym okresie w Wiedniu studiowało wielu Polaków. Jakże inna była atmosfera Wiednia od atmosfery imperium rosyjskiego. Życie towarzyskie studentów było bardzo ożywione w rozśpiewanym i roztańczonym, z brzmiącym walcami Straus-

sa mieście. Tam w roku 1910 powstała korporacja Jagiellonia.

Po ukończeniu studiów Józef Rudnicki podjął pracę w Banku Wiedeńskim, gdzie pracował z powodzeniem i szybko awansował. Na pewien czas delegowano go do Banku w Brnie na Morawach. W listopadzie 1918 r. po uzyskaniu przez Polskę niepodległości postanowił wrócić do kraju, żeby wziąć bezpośredni udział w organizowaniu i odbudowie państwa. Zwierzchnik nie przyjął podania o zwolnienie. Dał mu trzy dni do namysłu, argumentując, że swojej ojczyźnie może dobrze służyć pracując w tamtejszym banku. Ojciec po trzech dniach wznowił jednak prośbę o zwolnienie i przyjechał do Polski.

Na krótko objął urząd burmistrza w Radzynie Podlaskim. W tym czasie wycofujący się Niemcy stawiali opór. Była dwuwładza. Pod Międzyrzeczem miała miejsce bitwa, gdzie poległo dużo żołnierzy niemieckich. W odwecie żandarmeria niemiecka aresztowała kilku Polaków w tym burmistrza Radzyna – mego ojca. Miał ich sądzić sąd polowy. Groził wyrok śmierci. Gdyby nie odbiło ich wojsko polskie, zginęliby.

Po ukończeniu studium prawa administracyjnego Józef Rudnicki został mianowany starostą bialskim. Był to duży powiat, ogromnie zniszczony przez dzia-

łania wojenne. Ludność, jak wspomniałam, pięciu narodowości i pięciu religii. W mieście zburzone kamienice mieszkalne i gmachy użyteczności publicznej. Także piękny i unikalny poradziwiłowski zespół zamkowy uległ zniszczeniu.

Główna budowla zespołu, zamek w kompletnej ruinie. Był to zamek większy niż w Nieświeżu. Zajmował czołowe miejsce w architekturze polskiej doby Wazów. Uważa się, że był jednym z pierwszych zamków przekształcanych w pałace. Budowę rozpoczął w 1622 r. Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka”. Niestety zamek z różnych powodów niszczał i popadł w ruinę.

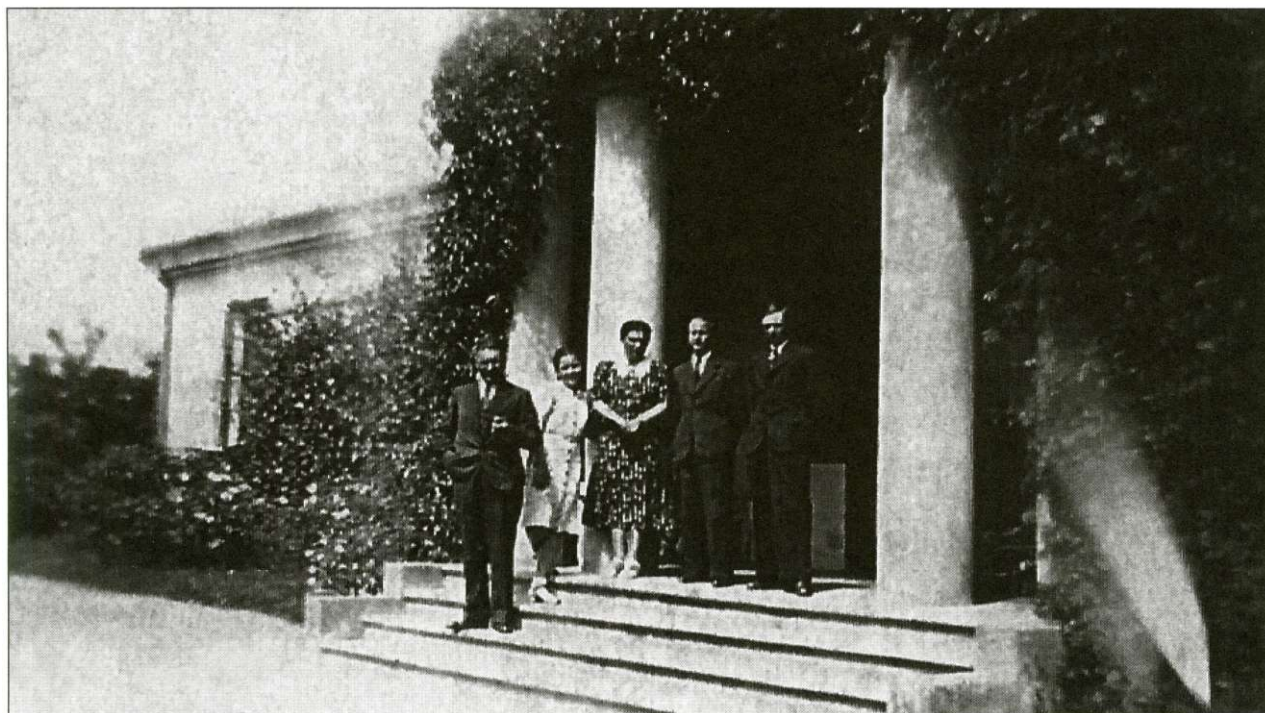
Już w 1863 roku powstaniec, który wraz z grupą skazańców w drodze na Syberię zatrzymał się w Białej Podlaskiej pisał w pamiętniku: „Ruina pokryta była mchem, na rozsypujących się murach rosły młode brzoźki. Wyglądał, jak pisze, żałośnie”. W zamku długo było ukryte ciało św. Józefata, w piwnicach więziono powstańców. Wygląd zamku przed zniszczeniem dokumentują zaskakująco nieliczne przekazy ikonograficzne. Największą wartość ma rysunek Podbielskiego – dokładnie odtworzone liczne detale (Tygodnik Ilustrowany VIII 1863 r.). Są jeszcze zdjęcia mało czytelne elewacji. Pozostałe zabudowania



Józef Rudnicki



Prof. Mikołaj Rudnicki portret w Sali Senatu jego imienia w UAM



Rodzina na ganku w Wymyślu

zespołu zamkowego: 2 oficyny – pałace jedna mniej zniszczona, druga mająca bardzo uszkodzone wieżyczki zamykające galerie boczne, kaplica zamkowa z 1628r. pod wezwaniem św. Józefata, pozostałości bastionowych fortyfikacji, pięciokondygnacyjna wieża bramna i późniejsza brama wjazdowa. Założenie pałacowe otaczała szeroka fosa oraz 7,5 metrowe wały ziemne. Ocalało dużo bezcennego starodrzewia.

Duża część zespołu przeznaczona była na działki budowlane, fosy na zasypianie. Starosta, miłośnik zabytków, postanowił do tego nie dopuścić. Chciał zachować ten piękny obiekt w całości dla miasta i kraju. Zaczął pertraktacje z właścicielem w wyniku czego hr. Wielopolski zgodził się sprzedać miastu cały obiekt za niewygórowaną cenę. Następnym etapem było przekonanie sejmiku, ażeby uchwalił przeznaczenie pieniędzy na zakup, co nie było łatwe, wobec biedy powojennej i licznych zniszczeń. Na trzecim kolejnym zebraniu sejmiku po całodziennych debacie o godz. 20 uchwała została podjęta. Wykupiono zespół w całości.

Natychmiast przystąpiono do odbudowy ruiny zniszczonej oficyny – pałacyku. (W zawierusze wojennej zaginął album fotograficzny dokumentujący etapy odbudowy).

Prace postępowały szybko z ogromnym zaangażowaniem starosty, który osobiście doglądał robót. Po niecałych 2 latach w odbudowanym pałacu – oficynie

zainstalowano starostwo i zamieszkał starosta z rodziną. Uporządkowano także park.

W Białej na bazie fabryki maszyn rolniczych powstała fabryka samolotów – Rozenwertka. Fabryka rozwijała się szybko i ogromnie ożywiła miasto. Przyjeżdżali ministrowie i prezydent Mościcki, starosta, jako gospodarz powiatu przyjmował tych gości.

Białczanie lubili spacerować po parku. Parę razy w tygodniu grywała tam orkiestra wojskowa. W Białej stacjonował 34 pułk piechoty.

Starosta nie zgadzał się z pewnymi instrukcjami MSW. Sprawę postawiono na ostrzu noża. Albo dokładne wykonywanie instrukcji albo stan spoczynku. Wybrał to drugie.

Przenieśliśmy się na jakiś czas do dziadków, którzy byli właścicielami dóbr Bezwola w powiecie Radzyń Podlaski. Jeden z folwarków Wymyśle (spalony w 1915 r.) został przez ojca całkowicie odbudowany wraz z dworem. Do niezupełnie wykończonego dworu przenieśliśmy się dość szybko.

We wrześniu 1939 r. teren ten zajęli bolszewicy. Ostatnie najbardziej na zachód wysunięte okopy były w naszym lesie. Żołnierze tyralierą szli do folwarku. Aresztowali ojca.

Dołączyli go do grupy jeńców polskich, z oficerem. Nie bardzo wiedzieli, co z więźniami zrobić, w końcu uznali, że zaprowadzą grupę do miejscowego sowietu. Nikt z pytanych nie wiedział, gdzie jest sowiet. Ojciec,



Pierwsza ekipa starostwa

który znał język rosyjski podpowiedział, że sowiet to po polsku sołtys. Żołnierze w pierwszej napotkanej wsi zapytali o sołtysa. Zdali zdziwionemu sołtysowi jeńców. Sołtys znał ojca: sami radzi, że się pozbyli kłopotu, a byli już głodni wrócili do okopów. Więz-

niowie rozeszli się z przepustką z pieczęcią sołtysa. Ojciec poszedł do swego brata księdza kanonika Jana Rudnickiego, proboszcza w nieodległej Komarówce Podlaskiej.

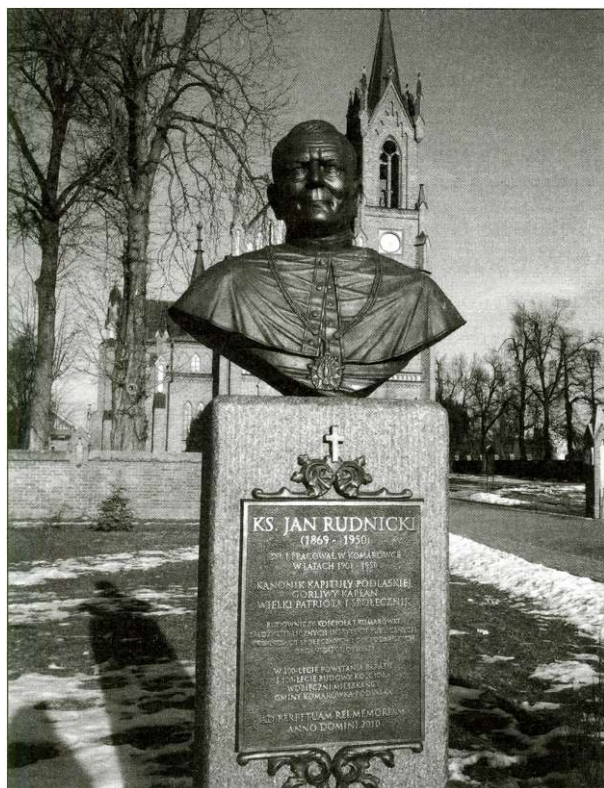
Po aresztowaniu Ojca mama zdecydowała, że ze mną i bratem opuści Wymysle. Razem z Babcia, która gospodarowała w Bojanówce (należała do dóbr Bezwola) ukryliśmy się w stodole chłopa sąsiada.

Po 2 tygodniach Rosjanie wycofali się za Bug. Po kapitulacji Kleeberga pod Kockiem przyszli Niemcy. Wróciliśmy do obrabowanego Wymysla. Nie było ekwipaży, resztki inwentarza żywego. Zaczęło się ciężkie, trudne życie pod okupacją niemiecką. Gospodarowało się lawirując między oddawaniem kontyngentów a zdobywaniem pieniędzy dla AK w ramach „Uprawy”.

Ojca aresztowało gestapo w 1941r. przed Wielkąnocą, w grupie aresztowanych szesnastu osób było troje ziemian – ks. S. Czwertwyński, hr. Grocholska i Ojciec. Za dużą ilość złotych rubli – przez Ukraińca, który zgłosił się z propozycją, udało się wykupić Ojca z więzienia w Radzyniu Podlaskim.

W lipcu 1944 roku, kiedy już wyraźnie słychać było armaty i front się zbliżał, wyjechaliśmy do Warszawy nie czekając po doświadczeniach 1939 r. na wojska sowieckie.

W Warszawie przeżyliśmy powstanie. Nasze mieszkanie z cennymi precjozami zostało zbombardowane czwartego dnia powstania. W piwnicy zginęli



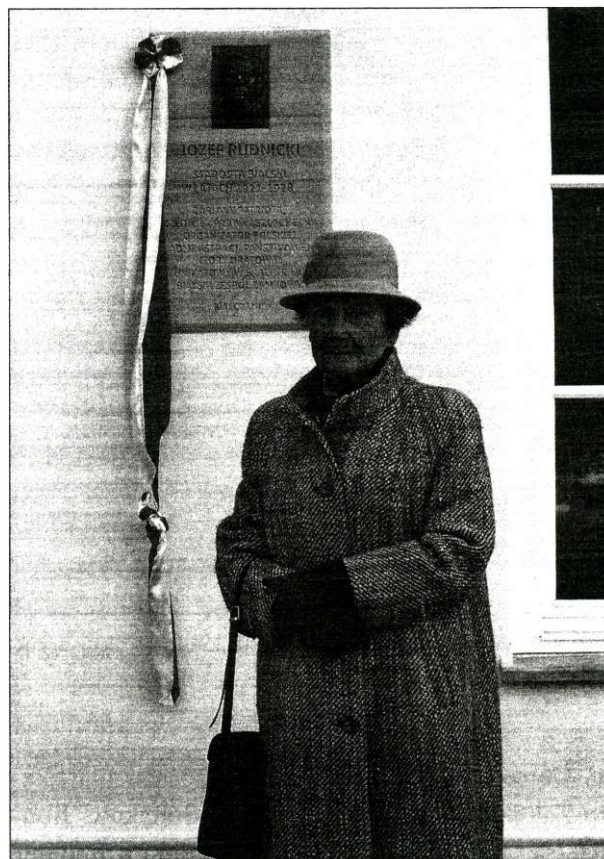
Popiersie ks. Kanonika Jana Rudnickiego i tablica pamiątkowa

sąsiedzi. Nas nie było w mieszkaniu. Wywieziono nas z Warszawy przez obóz w Pruszkowie do Starachowic. Znaleźliśmy schronienie w pięknym Bałtowie u księstwa Drucko-Lubeckich, znajomych rodziny. Po przejściu frontu wróciliśmy do Lublina, jako bezdomni. Ojciec dostał posadę intendenta u znajomego w Lubzelu, był on dyrektorem tej instytucji, a przed wojną dyrektorem fabryki samolotów w Białej Podlaskiej. W 1948 roku najpierw brat a potem reszta rodziny przeniosła się do Gdańska. Tu zaczęły się trudności z otrzymaniem pracy. Po paru miesiącach zwalniali Ojca bez podania przyczyny. Został m.in. zaangażowany do „Polcarga”. Dyrektor był zachwycony kwalifikacjami, znajomością języków (5), mimo to w dzień Wigilii dostał wypowiedzenie. „Polcarga” było instytucją mającą kontakt z zagranicą.

Centralne Biuro Konstrukcji Okrętowych potrzebowało tłumaczy. Był egzamin, kandydatów zgłosiło się 17-tu. Ojciec mimo podeszłego wieku zdał najlepiej. Tu był niezastąpiony i pracował do emerytury. Mieszkał z córką i jej rodziną. Zmarł 11. IV. 1969 r. Jest pochowany na cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku.

Pochodzący z Poznańskiego, a dość długo mieszkający na południowym Podlasiu Rudniccy herbu Nałęcz byli wielkimi patriotami. Kiedy była potrzeba służyli orężem, kolejni Rudniccy brali udział we wszystkich trzech powstaniach.

W okresie po powstaniu styczniowym Ojciec jak i jego dwaj bracia zaangażowali się w pracę organiczną, społeczną. Ludzie to pamiętali, zachowali wdzięczność i dali temu wyraz; białczanie ufundowali po 80 latach tablicę pamiątkową Ojcu. Stryjowi Mikołajowi dwie tablice pamiątkowe, sala wykładowa na wydziale humanistycznym UAM, ulica jego imienia. Stryjowi kanonikowi Janowi komarowianie (w Komarówce posługiwał prawie 50 lat, jako proboszcz)



Maria Rudnicka Pankiewiczowi autorka niniejszego tekstu przed tablicą poświęconą pamięci jej ojca Józefa Rudnickiego

ufundowali tablicę pamiątkową w kościele, nazwali jego imieniem i nazwiskiem ulicę. Jedna z mieszkanki Komarówki napisała pracę magisterską na wydziale pedagogiki pt: „Ksiądz Kanonik Jan Rudnicki człowiek i dzieło”. A w 100-lecie wybudowanego przez niego kościoła wmurowano tablicę oraz popiersie przed wejściem na cmentarz kościelny.

Czas Polski Ludowej nie potrafił wymazać wdzięczności z pamięci ludzkiej.